

# Bezimienni, M

Mógłbym ci opowiedzieć o bólu, żalu i utracie Boga  
i o tym, że wszystko można zacząć od nowa  
o ludziach obłudnych aż do szpiku kości  
że nie tylko słabi przejawiają gest litości  
o tym, że ci najtwardsi nie płaczą  
chyba nie jestem jednym z nich - łzami za porażki płacę  
mógłbym opowiedzieć o słabych charakterach  
o ludziach co sami czują się poniżej zera  
jak ciężko jest bagaż złych doświadczeń zrzucić  
jak łatwiej zamiast zła nadziei kłodę w nogi rzucić  
o tym, że czasem warto iść w przyszłość po wodzie  
wiesz, cud zdarzyć się może  
o ludziach co szukają miłości w ładnych buźkach  
rzadko patrzą w serce, a to jest zgubne w skutkach  
jak znajdziesz prawdziwą miłość musisz pielęgnować  
człowiek nie automat, nie da się przeinstalować  
choć są słabe charaktery na wpływy podatne  
lecz co ci po człowieku co pod presją sprzeda matkę  
mógłbym ci opowiedzieć o miłości siostry do brata  
trzymaj się Ania, uściskaj wariata  
jak na ten piękny moment z papieru będzie krata  
mógłbym ci opowiedzieć o prawdziwych przyjaźniach  
jak fałszywych i wiązanych na pokaz  
o ludziach co innym za życia już budują ołtarz  
często chcą nie widzieć Boga, rozczarowani później  
że to tylko człowiek też rodzony w potach  
mógłbym ci opowiedzieć o pękniętym nosie z policyjnej pałki  
i o tym jak ściskają aż do krwi kajdanki  
o przeszywającym chłodzie ciągnącym z dołkowej pryczy  
o zatęchłych materacach wprost z wytrzeźwień izby  
o błędach przeszłości, niepewnym wzroku w przyszłość  
o tym żeby kogoś wysłuchać czasem wystarczy się tylko przysiąc  
(czasem wystarczy się przysiąc)  
Mógłbym opowiedzieć o tym co widziałem  
tam gdzie byłem, co robiłem, czego dotykałem  
mógłbym opowiadać o swojej przeszłości  
ile krzywdy zrobiłem najbliższymi po złości  
w napadach euforii, bólu i żalu, stop, chwila, pomału  
(Mógłbym) mógłbym opowiedzieć bez cienia farmazonu  
jak blisko jest z rynsztoka do tronu  
o szczerej przyjaźni, której się nie traci  
o tym ilu łbów udawało braci  
w biurku w szafce gruby plik listów  
a w niej więcej poprawności niż miało i trzystu  
dalej ci podpowiem jadąc tym tematem  
przemysł to dwa razy zanim kogoś nazwiesz bratem  
o milionach kłamstw i tandety strzyków  
o napompowanych koksach udających zawodników  
o bliznach na twarzy, które są bezcenne  
dały do myślenia tak jak noce bezsenne  
o bestialskim ojcu, patologii w domu  
o tym pięciolatek nie mówił nikomu  
o bezradnej matce, której ciężko samej  
wychowywać syna, słuchaj tego dalej  
o niesprawiedliwości i chorym systemie  
o dobrych chłopakach noszących jego brzemię  
o zmianach na lepsze, które wyszły z doświadczenia  
o ubogich ludziach, których nikt nie docenia  
o głodnych dzieciach bez śniadania w szkole  
zamiast o aferach to dostrzegać wolę  
o tym jak trudno radzić se samemu  
o tym, że trudniej wybacza się bliskiemu  
mógłbym opowiadać nie widząc zakończenia  
że bardziej od ran bolą przykre wspomnienia

o tym jak wątpiłem, że na ludzi kiedyś wyjdę  
a więcej ci opowiem jak do ciebie przyjdę  
Bezimienni, Sokół  
Mógłbym ci opowiedzieć  
Mógłbym ci opowiedzieć o wzroku czyjejs matki  
gdy jej syn poszedł siedzieć  
o wzroku matki, kiedy urodziła syna  
o wzroku syna, gdy matka zawodzi  
o tym jak się jak się czujesz kiedy ktoś odchodzi  
o uśmiechniętych oczach ukochanej mojej  
o najpiękniejszych nocach wtulonych we dwoje  
mógłbym opowiedzieć, ale cenię prywatność  
po co ma im psuć krew znów zawiść i zazdrość  
mógłbym ci opowiedzieć własne wspomnienia  
kiedy radość wygranej tłumiy wyrzuty sumienia  
zawsze w porządku, zawsze charakterny Sokół  
tak jak ty byłem naiwną ofiarą bloków  
miłość, tylko ona nas wyzwoli  
bo lepiej jest nie walczyć, kiedy walka jest o nic  
lepiej trzy razy stracić niż raz się wpierdolić  
i pamiętaj o tym towarzyszu niedoli